

# Mariusz Rosik

---

## IV niedziela wielkanocna, Jezus - Dobry Pasterz

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/2, 264-266

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## IV NIEDZIELA WIELKANOCNA – 7 V 2006

## Jezus – Dobry Pasterz

Beduini to koczownicze plemiona arabskie, które żyją jeszcze na pustynnych i górzystych terenach dawnej Palestyny. Zajmują się głównie wypasem owiec. Zdziwiające, że nawet kilkudziesięcioosobowa grupa Beduinów potrafi posługiwać się sobie tylko zrozumiałym językiem i pielęgnować właściwe im zwyczaje. Żyjąc z dala od miast i większych osiedli, wieczorami zasiadają przy ognisku przed swoimi namiotami, by długo rozmawiać, śpiewać, ale także trzymać straż nocną przy swych stadach. Niekiedy okazuje się to konieczne, gdyż zdarzają się przypadki kradzieży owiec. Jeszcze niedawno izraelska prasa podawała informacje o wzajemnym wykradaniu sobie zwierząt ze stad przez różne plemiona beduińskie. Niejeden pasterz postradał życie w obronie swych owiec. „Dobry pasterz oddaje życie swoje za owce” (J 10,11), mówi Jezus w dzisiejszej ewangelii i zaraz dodaje: „Ja jestem dobrym pasterzem” (w. 14).

Temat pasterza powraca w dzisiejszej liturgii słowa Bożego. W psalmie powtarzaliśmy słowa: „Pan mój pasterzem, nie brak mi niczego” (Ps 23); na kartach Ewangelii Jezus rysuje przed nami obraz owczarni, której przewodzi On sam.

## 1. Bóg mnie szuka

Starożytne podanie opowiada o Diogenesie, greckim filozofie, który miał chodzić w jasny dzień, w samo południe po ateńskim rynku z zapaloną pochodnią i wołać: *Hominem quero!* – „Szukam człowieka!”. Przygodni przechodnie wyrażali zdziwienie: „Przecież otaczają cię tłumy ludzi! Jak możesz mówić: szukam człowieka?!”. Diogenes odpowiadał, że szuka człowieka, który jest godny tego miana. Tylko osoba żyjąca uczciwie, kierująca się cnotą jest godna, by nazywać ją człowiekiem.

Na szczęście Bóg nie jest jak grecki filozof. Szuka nie tylko ludzi uczciwych i sprawiedliwych. Pragnie dotrzeć do każdego człowieka. Każdemu pragnie okazać swą troskę. Przede wszystkim szuka ludzi zagubionych, grzeszników, którzy oddalili się od Niego. Wszyscy znamy przypowieść o zagubionej owieczce. Bóg pochyla się nad nią z litością. Kto zwiedzał kiedyś rzymskie katakumby, z pewnością pamięta prosty rysunek Chrystusa Dobrego Pasterza wymalowany na twardym kamieniu ręką pierwszych chrześcijan. Chrystus dźwiga na ramionach owieczkę. Ten rysunek symbolizuje prostą, ale jakże głęboką prawdę: że Bóg szuka człowieka, jak pasterz szuka swej owcy, i że pierwszy wychodzi nam na spotkanie.

## 2. Bóg wyzwala mnie od lęku

W przepięknym Psalmie 23 śpiewaliśmy dzisiaj: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Ciemna dolina jest tu symbolem każdej sytuacji zagrożenia, jaką spotkać możemy w życiu. Może być symbolem utraty pracy, ciężkiej choroby, odejścia kogoś bliskiego, odrzuconej miłości, lęku o przyszłość, samotności.

„Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Obecność Boga jest gwarantem poczucia bezpieczeństwa. Bóg jest nie tylko Dobrym Pasterzem, jest najlepszym Ojcem, który troszczy się o każdego z nas osobiście. Dlatego Jego obecność pozwala pokonać wszelki lęk. Autor dzisiejszego drugiego czytania, św. Jan, zapewnia nas: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3,1).

Telewizja pokazała kiedyś reportaż o porwaniu samolotu. Po długich pertraktacjach, które spełzły na niczym, komandosom udało się ostatecznie obezwładnić terrorystów. Kamera pokazywała zbliżenia twarzy ludzi wychodzących z odzyskanego samolotu. Były to twarze ludzi przerażonych, spiętych, twarze pełne napięcia i bólu. Pewien ojciec trzymał na ramieniu kilkuletnie dziecko. To uśmiechało się słodko i spokojnie spało, wtulone w ramiona ojca. Obecność ojca dawała mu poczucie bezpieczeństwa. Bóg jest najlepszym Ojcem, dlatego „chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”.

### 3. Bóg mnie naucza

Gdy pewnego razu św. Augustyn zastanawiał się na modlitwie nad kierunkiem swojego życia, usłyszał głos dziecka śpiewającego słowa: „weź i czytaj!”. W *Wyznaniach* tak wspomina to wydarzenie: „Zdusiwszy w sobie łkanie, podniosłem się z ziemi, znajdując tylko takie wytłumaczenie, że musi to być Boski nakaz, abym otworzył Biblię. Ledwie przeczytałem kilka słów, stało się tak, jakby do mego serca płynęło strumieniem światło ufności, przed którym rozprysła się cała ciemność”. Słowo Boże ma moc zmiany życia człowieka, może okazać się światłem, które wskaże drogę postępowania, może wlać w serce nadzieję i pociechę, może stać się źródłem wiary i zaufania złożonego w Bogu. Właśnie dlatego w dzisiejszej ewangelii czytamy słowa Chrystusa: „[Moje owce] będą słuchać mojego głosu i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10,16).

Jeśli rzeczywiście chcę należeć do owczarni Chrystusa, winienem słuchać Jego głosu. Bo przecież – zgodnie z nauką św. Piotra z dzisiejszego pierwszego czytania – „nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12). Biblia jest głosem Boga skierowanym do nas. Dlatego warto codziennie choćby na 5 minut wziąć do ręki tę księgę i pozwolić Bogu mówić do naszego serca. Czy to przy porannym brzasku, czy też przy wieczornej lampie – pozwólmy, by słowo Boże przemieniało nasz sposób myślenia, a w konsekwencji nasz sposób postępowania. I nawet jeśli pewnych fragmentów nie rozumiemy, to może nam się przydarzyć sytuacja pokrewna do tej, jaką przeżył św. Augustyn: gdy staniemy przed ważną decyzją, przypomną nam się słowa Chrystusa i wskażą nam światło.

### Konkluzja

Dzisiejsza liturgia słowa stawia przed naszymi oczyma postać Chrystusa Dobrego Pasterza. To On mnie szuka jak zagubionej owcy; to On wyzwała mnie od lęku, bym spokojnie przeszedł przez ciemną dolinę; to On naucza mnie, bym opierając się na Jego słowie, kształtował swoje życie. A gdy czasem czujemy się jak zagubiona owieczka i sądzimy, że Bóg nas opuścił, przypomnijmy sobie słowa włoskiego poety: „Śniło mi się, że szedłem wraz z Bogiem brzegiem morza i ujrzałem jeden po drugim wszystkie dni mojego życia.

Przez cały ten czas widziałem na piasku cztery ślady stóp: Jego i moje. Jednak w najtrudniejszych dniach widziałem na piasku tylko dwa ślady. Powiedziałem: «Panie, zawsze Cię kochałem. Dlaczego w tych najtrudniejszych chwilach zostawiłeś mnie samego?». Bóg mi odpowiedział: «Nigdy cię nie opuściłem. W tych najtrudniejszych dniach, gdy widziałeś na piasku tylko dwa ślady, niosłem cię na ramionach»". Tak jak pasterz owcę.

*ks. Mariusz Rosik*

V NIEDZIELA WIELKANOCNA – 14 V 2006

## Oprzeć się na słowie Bożym

Czas Wielkanocy to czas radości, triumfu życia nad śmiercią. Rozpoczynamy już piąty tydzień, gdy prawda Zmartwychwstania umacnia się w naszych sercach.

Każdy człowiek doskonale wie, jak dużo pracy i wysiłku kosztuje utrzymanie porządku. Widać to na każdym kroku, na naszych ulicach, w domach i w miastach. Są dzielnice, domy, które zachwycają swą elegancją, a niektóre obiekty – wręcz przeciwnie. Schludny wygląd na pewno sporo kosztuje – często nie tyle nakładu finansowego, co fizycznej pracy i troski ludzi, którym na tym zależy, dla których otoczenie i wygląd nie są obojętne. Człowiek doskonale wie, jak należy dbać o czystość ubrania, mebli, dywanu, trawnika, chodnika. Cieszy fakt, że coraz częściej potrafimy dbać o siebie i otoczenie.

Chrystus przypomina współczesnemu człowiekowi, że wśród wielu detergentów służących utrzymaniu czystości bardzo ważnym dla nas ludzi jest słowo, którym żyjemy, które człowiek wypowiada. Słowo, które wychodzi z naszych ust, jest świadectwem o nas, jest świadectwem prawdy o człowieku, który je wypowiedział.

Zewnętrzny brud potrafimy zmyć przy użyciu wody i mydła. Wnętrze oczyścić potrafi tylko delikatne słowo Boga, które gdy człowiek usłyszy i się na nie otworzy, sływa łagodnie, niosąc ukojenie, spokój i nieprzeciętną siłę. Słowo miłosiernego Boga, które uzdrowia, dodaje odwagi, zawarte jest w sakramencie pokuty. To wielki skarb, jaki Bóg dał człowiekowi. Dzięki oczyszczającemu działaniu słowa stajemy w nowym blasku, z nową siłą, wiarą i nadzieją. Nie szukamy siły w sobie, ale odnalazł ją człowiek w Bogu.

Tylko wtedy, gdy potrafimy wrosnąć w Jego naukę, karmić się Jego słowem, Jego prawdą, możemy żyć. Trwając przy Nim, przynosimy obfity plon. Trudne do zrozumienia, że tak dużo siły potrafimy czerpać z wewnętrznej harmonii, która rodzi się w nas dzięki słowu Boga.

Popatrzmy na dzieci, które ufają swoim rodzicom. Mama i tato, gdy coś mówią, robią i czynią to z wiarą, z przekonaniem, w poczuciu słuszności, gdy nie cofają danego słowa, co więcej, gdy ich słowo jest zgodne z życiem z postępowaniem – stają się wtedy niekwestionowanym autorytetem. Dzieciom takich rodziców łatwiej rozwijać się i wzrastać. Wzrost ten następuje niemal samoczynnie. Szczerłość, uczciwość słów i czynów ojca i matki trafiają do serca dziecka nie na chwilę, ale na całe życie. Dziecko z tak silnym fundamentem ojca i matki odważnie wchodzi w życie pełne przygód, niespodzianek, trudności. Młode-